Nr. 23. Poznań, dnia 10 listopada 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

O równe prawa dla kobiet.

Pisze się wiele, a mówi jeszcze więcej o emancypacji kobiet. Emancypacja, słowo łacińskie, oznacza uwolnienie niewolnika, w przenośnem znaczeniu wyzbycie się czegoś lub wyzwolenia się z pod czegoś. Wyzwolenie się kobiety „z pod jarzma niewolniczego mężczyzny“ nadanie jej praw do kształcenia się, do zarobkowania, udziału w życiu obywatelskiem obok mężczyzny i na równi z mężczyzną, oto dążenie, z którem spotykamy się po dziś dzień na każdym kroku, dążenie, które stanowi prawie całą treść ruchu kobiecego.

Ruch ten rozpoczął się w czasie rewolucji francuskiej. Wtenczas to, kiedy ogłoszono t. zw. „prawa człowieka“ i przez hasła wolności, równości i braterstwa robotnikowi dotychczas wzgardzonemu nadano równe prawa obywatelskie, poczęły i kobiety dopominać się zupełnej równości z mężczyznami, zupełnego równouprawnienia obu rodzajów pod każdym względem, a więc w życiu towarzyskiem, w dziedzinie społecznej a nawet i politycznej. Kobieta powinna mieć tak głoszono te same prawa co mężczyzna; między życiem kobiety a życiem mężczyzny nie powinno być żadnej różnicy. Żądano równouprawnienia kobiety pod względem społecznem, a więc pod względem zarobkowania i pracy, pod względem umysłowym i oświatowym wolnego dostępu do średnich i wyższych szkół — gimnazjów i uniwersytetów, do wszystkich gałęzi wiedzy i stanowisk wyższych — aby mogła być nauczycielką, adwokatem, doktorem. Żądano równych praw dla kobiet w życiu rodzinnem i narodowem, aby jako obywatelki kraju mogły mieć nie tylko obowiązki ale także i prawa obywatelskie, żeby mogły tworzyć stowarzyszenia polityczne, brać czynny udział we wyborach i głosowaniu na posłów i same jako urzędniczki wzgl. posłowie brać udział w rządach gminy i państwa.

Od rewolucji francuskiej minęło już przeszło 100 lat. Co uzyskała kobieta w tym czasie? Wprawdzie głównym celem kobiety jest macierzyństwo, jej świętem i najwznioślejszem zadaniem to praca przy ognisku rodzinnem, wychowanie dzieci, zarząd w gospodarstwie domowem. Lecz niestety nie wszystkie kobiety mogły się poświęcić wyłącznie tym obowiązkom. Jedne z nich, mianowicie biedniejsze darmo czekały na męża i nie mogąc przy boku mężczyzny, któryby pracował na utrzymanie domu i rodziny, spełnić swego powołania i zadań, z konieczności szukać musiały pracy, zarobku poza domem, ażeby nie wieść życia wśród biedy i nędzy i nie wyciągać ręki po jałmużnę. I tak wykazuje statystyka, że tylko połowa dziewcząt wychodzi za mąż we wieku od 18 do 30 r. życia. Nic dziwnego, że kobiety nie upatrywały w małżeństwie jedynego zabezpieczenia życia, lecz już od lat najmłodszych jęły się pracy i szukały sposobu samodzielnego zarobkowania. Lecz także los kobiety zamężnej nie był pozazdroszczenia godny. Skutkiem zaprowadzenia i ulepszenia maszyny rozwinął się przemysł fabryczny, a upadł przemysł domowy. Kobieta nie mogąc w domu zarabiać i pomódz mężowi źle opłacanemu robotnikowi do utrzymania domu i rodziny musiała szukać pracy i zarobku poza domem. Tak więc i dziewczęta i mężatki nie z próżnej chęci wolności i samodzielności lecz z konieczności i biedy zaczęły się garnąć do zawodów i stanowisk, w których pracowali dotychczas sami mężczyzni. A wojna obecna, która powołała wszystkich mężczyzn w sile wieku pod broń i odjęła rodzinie siłę zarobkującą a opróżniła wszystkie środowiska pracy, popchnęła kobietę na stanowiska męskiej pracy, tak że ona dzisiaj obok mężczyzny i w zastępstwie mężczyzny spełnia wszelkie prace czy to w rzemiośle, handlu, we fabryce, po biurach, czy też na stanowiskach wyższych jako lekarka, nauczycielka i doznaje zupełnej równości w twardych obowiązkach z mężczyzną.

Jeżeli kobieta staje obok mężczyzny na rozmaitych polach pracy, jeżeli ta praca, podobnie jak praca mężczyzn, bogaci społeczeństwo i buduje kulturę ludzką, to nic dziwnego, że pionierki kwestji kobiecej żądają wobec ciężkich obowiązków, jakie kobieta jako obywatelka dzisiaj spełnia, także praw obywatelskich dla kobiet. Kobieta czuje, że żąda się od niej tej samej pracy co od mężczyzn, a jednak się ją o wiele gorzej opłaca, że za mało daje się jej ochrony pod względem zdrowia, moralności, więc dąży do samoobrony. Chce więc sama brać udział w układaniu przepisów i praw, ażeby sobie sprawiedliwość wymierzyć, żąda dla siebie prawa wyborczego, czynnego i biernego, udziału w rządach w państwie i gminie, czyli że żąda równych praw z mężczyzną obywatelskich i politycznych. Dzisiaj, kiedy w imię demokratyzacji narodów rządy państwa mają się opierać na szerokich warstwach, gdzie

ludzie wszystkich warstw i stanów mają przez równe prawo głosowania brać udział w rządach gminnych i wywierać wpływ na ustawodawstwo, żądają także kobiety równego prawa wyborczego.

Czy słusznie? Prostej i jednomyślnej odpowiedzi na to nie osiągniemy od razu. Wielu bowiem żąda równouprawnienia kobiet, ale również bardzo wielu je zwalcza. Musimy zaznaczyć najpierw, że nie jest to bynajmniej spór między ogółem kobiet a ogółem mężczyzn. Tak między kobietami jak i mężczyznami spotykamy zarówno zwolenników jak i przeciwników prawnego zrównania kobiety z mężczyzną. Tak jak wśród mężczyzn znajdziemy wielu, którzyby głosowali za nadaniem kobiecie praw obywatelskich i politycznych, tak nie łudźmy się, wśród kobiet samych znajdziemy obok grona zapalonych zwolenniczek równouprawnienia kobiet, nie mały zastęp takich zresztą dzielnych niewiast, które drżeć będą na myśl, co się stanie ze światem, skoro kobiety rzucą się do polityki i przemawiać poczną w sejmie lub parlamencie. Największą liczbę przedstawiają te kobiety, które wcale ani kwestją kobiecą w ogólności, ani prawami wyb. kobiet nie zajmują się ani interesują, lub nawet o istnieniu tej kwestji nie wiedzą. Podobnież mamy i w obozie męskim i zwolenników ruchu kobiecego, przeciwników i obojętnych. Naszem zadaniem będzie przytoczyć wywody przeciwników równouprawnienia kobiet i je zbadać o ile są słuszne a o ile bezpodstawne, ażeby wyrobić sobie sąd, czy kobieta ma prawo domagania się, praw równych z mężczyzną pod względem obywatelskim i politycznym. Ale o tem w następnym numerze Gazety.

Dwa wilki morskie.

(Dokończenie.)

Nazajutrz, zanim ktokolwiek wstał jeszcze, dziadek wstępował ścieżką prowadzącą w stronę kościoła, a gdy powrócił do izby, niósł w ręku paczkę, starannie zawiniętą, z którą zamknął się w swoim pokoju, gdzie, przez dzień cały słyszano, jak piłował, heblował, zbijał; tak zatopiony w swoją robotę, że zapytywał ledwie o stan zdrowia swej wnuczki.

Jej stan nie zmieniał się, lekarz nabierał nieco otuchy i przypisywał to małe polepszenie swemu, nowemu lekarstwu; stary wzdrygał ramionami z politowaniem.

— Doktorzy chcą zawsze coś tłomaczyć — mówił z ironją.

On, okazywał spokój, mogący być uważanym za zupełną obojętność, zjawiał się rzadko i na krótko w pokoju małej chorej, która, mogła była uwierzyć, że śniła wówczas, gdyby nie uśmiech dziadka, który, całując ją szeptał:

— Nie bój się dziecino; już ja cię wyleczę; to postępuje.

I rzeczywiście w jaki tydzień, niebezpieczeństwo prawie że minęło, następowała rekonwalescencja i w dniu świątecznym, tak niecierpliwie oczekiwanym, nie brakowało ani jednej komunikantki.

Tylko, gdy rozpromieniona matka rozwinęła i rozłożyła biały woal, wieniec różany i wstążkę, spostrzegła, że ćwiartka tiulu była wycięta; brakowało jednej różyczki we wieńcu, a wstążka była z jednej strony krótszą, jak z drugiej.

A przecież to wszystko rano zamknęła starannie w szafie.

Dzwony biły rozgłośnie, obydwie rodziny stały gotowe do pójścia spoglądając z dumą na swoje dzieci: — Mały Ksawery zaambarasowany jak zawsze w swojem ubraniu za szerokiem i trzewikach za ciasnych dzierżąc świecę, jak halabardę jaką — i Frania bladawa jeszcze, delikatnym profilem harmonizując z białą sukienką i woalem przejrzystym.

Oczekiwano już tylko dziadka Franciszka.

Ukazał się wreszcie w swym ubiorze świątecznym, lecz boso, niosąc w ramionach ostrożnie przedmiot, który spowodował okrzyk zachwytu u wszystkich obecnych.

Był to jeden z tych małych okręcików, wyrżniętych nożem z drzewa, robota cierpliwa marynarzy portowych, lecz tak delikatnie wypracowana, że nie chciało się wierzyć, iż to dzieło starych, zgrubiałych rąk.

Żagiel zrobiony z kawałka welonu, z masztu powiewa biała wstążka, a dziób okrętu zdobi róża — z boku zaś na błękitnym kadłubie świeci białemi literami napis: „Franusia".

— Potrzeba było cudu — tłomaczy z powagą stary marynarz — uprosiłem go u naszej Matki Boskiej, Gwiazdy Morza.

Ściskają go i winszują; potem, procesjonalnie udają się do kościoła dwaj dziadkowie na przedzie prowadząc wnuczęta; a dziadek Franciszek prostuje się równie dumnie mimo kamyków, które mu kaleczą nogi i mimo ciężaru niesionego votum.

Każdy podziwia śliczny jego okręt, lecz on widzi tylko swoją wnuczkę.

Gdzież miał dawniej głowę? Sto razy więcej warta od tego niezdary Ksawerego, już go wcale nie zazdrości koledze. Prawie, że mu go żal.

I, podczas gdy umieszczają „Franusię" solennie obok innych srebrnych wotów, on uśmiecha się do swego dziewczątka, a jego wzrok tryumfujący zdaje się mówić:

— Ha! Wierzysz jeszcze, że cię kocham mniej jak tamci? Nie pomyśleli widzisz o tem... oni... nie pomyśleli.

Arthur Douzliac — tłom. z franc. Zbigniew Topór.

Wywczasy letnie.

W maju t. r. zawiązał się **„Komitet wywczasów letnich dla pracownic w handlu i przemyśle".**

Grono obywatelek, pań z miasta i ze wsi, które zawsze rozumieją i odczuwają potrzeby nasze, poznały i obecne smutne położenie setek pracownic, które dla trudnych warunków wojennych w gorszym niż zwykle znalazły się położeniu.

W odezwach podanych kilkakrotnie w gazetach codziennych nawoływał nasz Komitet społeczeństwo, aby pamiętało o tych szeregach sióstr naszych, które od wczesnej młodości pracować muszą na siebie, a niekiedy na rodziny swoje, pozbawione zupełnie świeżego powietrza i wyżywienia dostatecznego.

Jak zwykle i tym razem społeczeństwo nie przyjęło obojętnie odezwy Komitetu wakacyjnego: miasto, wieś i liczni księża nadesłali w krótkim czasie na ręce skarbniczki p. Niegolewskiej z Niegolewa M. 4527,45, a kilka pań ziemianek oświadczyło gotowość przyjęcia panien poznańskich do domów swoich na wakacje.

Korespondencje wszelkie, przyjmowanie zgłaszających się pracownic, wybieranie i wskazywanie im miejsc przeznaczonych, oraz wszelkie inne prace w Komitecie wakacyjnym załatwiało Biuro Związku Kob. Prac.

Spóźniony czas zawiązania się Komitetu i rozpoczęcia pracy nie pozwolił nam zorganizować jej tak, jakbyśmy tego pragnęli, to też w pierwszym roku działalności praca nasza obejmowała tylko Poznań. Wysyłaliśmy zgłaszające się pracownice z handlu

i przemysłu bez względu na to, czy kandydatki wakacyjne były członkami jakiego stowarzyszenia lub nie. W roku przyszłym mamy nadzieję rozpocząć pracę już w pierwszych miesiącach, a i kandydatki wakacyjne zgłaszać się będą musiały wcześniej, aby móc korzystać już z miesiąca maja i czerwca. Wakacje musimy rozdzielać odpowiednio do zajęć pracownic, n. p. konfekcjonarjuszki i modniarki wysyłać na wakacje w lipcu ,w tym bowiem miesiącu mają najwięcej czasu; inne zawody wcześniej lub później.

Mamy nadzieję, że w roku przyszłym, kiedy to i położenie nasze polityczne szczęśliwej ulegnie zmianie i ustaną straszne czasy wojenne, wszystkie obywatelki ziemskie zrozumieją obowiązek wobec pracujących sióstr swoich i liczniej jak w pierwszym roku przyjmować je będą w domach swoich. Z drugiej strony obywatele miejscy, zwłaszcza panowie kupcy nie poskąpią grosza na instytucję, która ich dobro ma na oku, bo zdrowy i chętny personal i współpracowniczki napewno lepiej wypełniać będą swe obowiązki, jak przepracowane i zmęczone, a więc zniechęcone siły.

Życzeniem Komitetu i Związku naszego jest w przyszłości rozszerzyć pracę naszą tak, aby i członkowie nasi z innych miast większych, n. p. Bydgoszczy i Inowrocławia spędzać mogli wakacje swoje na wsi, w tym roku dla niedostatecznych jeszcze funduszy i spóźnionej pory nie mogliśmy zapraszać na wakacje stowarzyszonych z tych miast.

Poniżej podajemy nazwiska pań ziemianek, które w tym roku już przyjmowały pracownice z handlu i przemysłu na wakacje w domach swoich, dziękując im równocześnie jak najserdeczniej w imieniu Komitetu i Związku za gościnność ofiarowaną siostrom naszym.

Pani Sczaniecka z Łaszczyna przyjęła jedną panienkę na cały miesiąc, tak samo pp.: Brodowska z Strzegowy, Chrzanowska z Unji, Grabowska ze Zbietki, Mielęcka z Buszewa i hr. Skórzewska z Komorza.

P. hr. Żółtowska z Niechanowa przyjęła u siebie 5 panienek, od 15 czerwca do 21 września.

P. Brownsfordowa z Białcza przyjęła w Czaczu 27 panienek, od 16 lipca do 4 września.

U p. Niegolewskiej w Niegolewie umieściliśmy 16 panienek i to od 16 lipca do 7 października.

Z uznaniem podnosimy, że niektóre z tych pań dały gościom poznańskim nietylko dobre odżywienie, swobody dużo i sposobności używania świeżego powietrza, lecz także poznania życia wiejskiego, którego niejedna nieznała dotąd. Panie te odnosiły się do Poznanianek serdecznie i przyjacielsko, interesując się ich sprawą i pracą. To też panienki nasze wracały, z małemi wyjątkami, zadowolone bardzo i wdzięczne za mile spędzone wakacje, z jaknajlepszym skutkiem, przybrawszy na wadze po kilka funtów.

Za zebraną gotówkę umieściliśmy w willi p. Marjańskiej w Puszczykowie 43 panien, które na ogół bardzo były zadowolone z pobytu swego w tem letnisku. — Do Puszczykowa wysłaliśmy, zwłaszcza w ostatnich dwóch miesiącach, t. j. wrześniu i październiku kilka panienek bardzo osłabionych, po przebytych ciężkich chorobach, a wróciły wszystkie wzmocnione, zdrowe i dobrze wyglądające, wdzięczne Komitetowi i p. Marjańskiej za troskliwość i dobre odżywianie. Z radością dowiedzieliśmy się, że i matki niektórych panienek dziękowały p. Marjańskiej za troskliwą i macierzyńską opiekę nad ich córkami.

Z wymienionych 97 pracownic z h. i p. wysłanych na wakacje było 61 ze związku naszego, 10 z Personału Żeńskiego, 26 nienależących do żadnej organizacji.

Wszystkie stowarzyszone z h. i p. prosimy, aby zachęcały znajome swoje i krewne nie należące do żadnej jeszcze organizacji, aby wstępowały zaraz do Związków naszych, na przyszłoroczne bowiem wakacje wysyłać się będzie **tylko członków stowarzyszenia.**

Kursa ku kształceniu personału zajętego w biurach i składach.

Stowarzyszenie Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu rozpoczyna w połowie listopada różne kursa ku kształceniu personału zajętego w biurach i składach wzgl. osób, które chcą się zająć pracą tą zawodowo. Podział kursów następujący: pisownia polska, książkowość pojedyncza i podwójna, stenografja polska i niemiecka. Pozatem utworzą się kółka historji i literatury w oddziałach niższych i wyższych. Członkowie Stowarzyszenia korzystać mogą z kursu kroju i szycia.

W ostatnich latach dążenie kobiet pracujących do wydoskonalenia się w pracy zawodowej uwydatniło się niejednokrotnie, a potrzebę pogłębienia i rozszerzania wiadomości zawodowych jak i umysłowych każda kobieta pracująca zrozumieć powinna, gdyż nieraz obrany zawód wypełnić jej musi życie. Zwłaszcza w pierwszych latach pracy zawodowej ważnem jest nabycie podstawowych wiadomości, gdyż tylko gruntowne wykształcenie fachowe zapewnić może dobrą egzystencję w obranym zawodzie. Powyższe kursa maja na celu przygotowanie i wyszkolenie zastępu personału handlowego, który odpowiadać będzie wymaganiom naszego kupiectwa. Zgłoszenia na poszczególne kursa, także nieczłonków, przyjmuje do 12. listopada przewodnicząca Stowarzyszenia p. Anna Smoczyńska, Św. Marcin 2. II.

POGADANKA.

Oj! ta nieszczęsna hiszpanka! Dokuczyła wszystkim, pewno i Was, kochane Siostry, nie oszczędziła a nawet dużo z pomiędzy naszych członków zabrała. I w moim domu pełno było chorych — nie dziwcie się więc, że czasu i humoru do „pogadanki“ nie było. Obecnie jakoś trochę jakby się uspokoiła — może też Pan Bóg zmiluje się nad nami i nie będzie doświadczał nas nadal takiemi chorobami. Słyszałam takie zdania: czemu nas Pan Bóg tak nawiedza, skoro my przecież żadnej winy za okropne czasy obecne nie ponosimy? myśmy wojny nie chcieli itd. Pewno, że to jest prawdą, ale gdy się tak rozejrzymy pomiędzy sobą, a przedewszystkiem każdy i każda z osobna nad sobą samym zastanowimy, to musimy się przyznać, że tak zupełnie bez winy nie jesteśmy. Czyście nie zauważyły, Siostry kochane, jak się nasz charakter popsuł w czasie tych czterech lat wojny? Ile więcej jest pomiędzy nami zazdrości, nienawiści, takiego wzajemnego podglądania i podejrzywania się? Zazdrość była zawsze pomiędzy ludźmi i pewno zawsze będzie. Ale czasy wojenne wyrobiły taki osobny rodzaj zazdrości — jedno drugie podgląda i kontroluje co ma i co zje, a ciągle się słyszy: a tamten się dorobił na wojnie tyle a tyle; a tamta tak się ubiera i stroi, to widocznie nieuczciwie zdobyte itd. A cóż dopiero mówić o nienawiści. Jeżeli kiedy, to obecnie pamiętać musimy i ciągle od nowa sobie przypominać tę prawdę, że jesteśmy chrześcijanami-katolikami. Pierwszem przykazaniem Chrystusowem to miłość: mi-

łość Boga i miłość bliźnich, nawet nieprzyjaciół. I oszukuje się ten, któremu się zdaje, że w jego sercu może się łub z zawiścią wobec swoich. Sąd o nieprzyjaciołach i pomieścić miłość Boga z nienawiścią do nieprzyjaciół słuszną karę na nich trzeba zostawić Panu Bogu, a samemu nie życzyć im źle ani się cieszyć z ich nieszczęść. W każdem sercu polskiem powinno dziś być tyle radości i szczęścia, że Pan Bóg nam okazuje Swoje miłosierdzie, że wszelkie uczucie brzydkie powinno przed tem ustąpić. Niech radość nas uszlachetni a nie czyni gorszymi; zresztą nie pozbyliśmy się jeszcze wszelkiej troski o przyszłość. Wszystkie siły ducha wytężyć musimy, aby stanąć do pracy, której ogrom nas czeka, lepszymi, zdrowszymi na ciele i duchu. I nie myślcie, że do tej pracy powołane będą tylko jednostki wybitne, nie, każda z nas może się do niej przyczynić zrozumieniem swego zadania i wypełnieniem go choćby w maleńkiem kółku. A cementem, który nas spoić musi, to miłość, wyrozumiałość i dla swoich równych i dla tych, których wola Boża na innym szczeblu jak nas postawiła. Różnica pewna stanów była zawsze i będzie, skoro i Chrystus Pan jej nie zniósł przez Swoje przyjście na świat, a tylko kazał nam się wszystkim kochać, wspomagać wzajemnie i w każdym bliźnim widzieć brata bez względu na społeczne stanowisko, jakie zajmuje. W tak zwanych wyższych stanach jest dużo dobrej woli zbliżenia się do niższych i zupełnego porozumienia się z nimi, wiecie o tem, kochane Siostry, dobrze, bo macie wśród Was cały zastęp kobiet, które choć nie pracują zawodowo, zaliczają się z dumą do Waszych towarzystw, i oddają swój czas i siły na Wasze usługi; pomagają Wam i radą i wiadomościami swemi; a te, które dotąd stoją zdala, może tylko obawiają się Waszego niezadowolenia i braku zaufania. I one z czasem się przekonają i połączą z nami. W Polsce nie będzie miejsca dla kobiet próżnujących; tak czy inaczej, wszystkie pracować muszą i stać się „kobietami pracującemi" — Waszemi Siostrami. I myślę z radością, że pokażemy światu, że my kobiety zrozumiemy najlepiej głos czasu, i wszystkie staniemy razem do tego warsztatu, który się służbą narodową nazywa, złączone miłością wzajemną, wyrozumiałością, bez wszelkiej zazdrości czy nienawiści. Dałby to Bóg! A.

ZAGADKA LITERACKA.

Już pilnością swą rychło, bo w kadetów szkole
Odznaczało się dzielne, młodziutkie pacholę
I nie zwiodło ufności swych nauczycieli,
Bo, co dziecko rozpocznie, mąż zacny w czyn wcieli...
Oto Polska upadła zdradzona sromotnie.
Kościuszko podniósł oręż, — zacny mąż ochotnie
Walczył w jego szeregu, lecz wraz z nim o Boże,
Padł ranny i niewoli szedł dźwigać obroże —
I za miłość Ojczyzny, za swój kraj kochany,
Z ziemi swojej wypchnięty, szedł dźwigać kajdany.
A gdy wolność odzyskał, wraz z Kościuszką wtedy
Pojechał hen, za morze. — O, dużo zniósł biedy,
Lecz nie tak własna nędza ściskała mu serce,
Jak ta myśl, że kraj ciągle w strasznej poniewierce.
Wreszcie wrócił do kraju, okryty już sławą
Dzieł swych, uczonych wielce. Nad ojczystą nawą
Stanął, jak dzielny sternik, co na kruchej łodzi
Radą, pracą, przykładem załodze przewodzi.
Podniósł się duch współbraci, zabłysła oświata,
Z pod pióra uczonego natchniona wylata
Pieśń za pieśnią, co głosi narodowe dzieje,
Co błyszczy dawną sławą, potęgą się śmieje,
I zachęca do pracy, podnosi i krzepi
I woła, że choć źle jest, lecz może być lepiej...
Te śpiewy jako perły rozsnuły się w koło,
Niejeden wpierw znękany, podnosił znów czoło
I niejeden wzniósł ręce opuszczone gnuśnie,
Czując, że chociaż drzemie, lecz Polska nie uśnie...
Oto potęga pieśni! Lecz, czy wiecie, miłe,
Komu ją zawdzięczamy? Kto miał słowa siłę?
O, napiszcie mi, proszę imię tego męża,
Co lenistwo współbraci pieśnią przezwycięża,
Który słowem odtwarzał w śpiewnej, dźwięcznej szacie,
Te drogie sercu dzieje, które tak kochacie! P. W.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Gazetki Nr. 22; jest Stanisław Staszic. Trafne rozwiązanie nadesłały: A. Matyaszczykówna z Leszna i J. Szczepańska z Świecy z stow. odolanowskiego i K. Kryślakówna z „Spójni" w Gnieźnie.

Rozwiązanie zagadki geograficznej

z Gazetki Nr. 21. Kraków nadesłała w dalszym ciągu: St. Czerwińczanka z Obrzycka.

†

Zmarli członkowie stowarzyszeń naszych:

dnia 3-go września
ś. p. **Antonina Człapkówna** z Stowarz. »Zjednoczenia« w Szamotułach,

dnia 8-go września
ś. p. **Leokadja Kasprowiczówna** z Stow. Pracownic parafji Jeżyckiej w Poznaniu,

dnia 29-go września
ś. p. **Wiktorja Hadasiowa** z Stow. Kob. Prac. w Ostrowie,

dnia 1-go października
ś. p. **Katarzyna Nowakówna** z Obry

dnia 13-go października
ś. p. **Agnieszka Paterówna** z **Mącznik** — obie z Stowarzyszenia »Jolenta« w Gnieźnie,

dnia 3-go października
ś. p. **Magdalena Stróżyńska** z Stowarzyszenia »Jedność« w Krotoszynie,

dnia 4-go października
ś. p. **Stanisława Młynarkówna** z Stow. Kobiet Pracujących w H. i K. w Bydgoszczy,

dnia 5-go października
ś. p. **Helena Seifertówna,**

dnia 7-go października
ś. p. **Józefa Rutkowska** i

dnia 21-go października
ś. p. **Agnieszka Blumkówna** — wszystkie trzy z Stowarzyszenia »Oświata i Praca« na Łazarzu,

dnia 7-go października
ś. p. **Cecylja Kautzówna** z Stow. »Jedność« w Bydgoszczy,

dnia 10-go października
ś. p. **Rozalja Welzandtówna** z Stowarzyszenia Kobiet Pracujących we Wirach,

dnia 22-go października
ś. p. **Wiktorja Nowakówna** z Stowarzyszenia »Zjednoczenia« w Szamotułach,

dnia 17-go października
ś. p. **Pelagja Borowiczówna** i

dnia 24-go października
ś. p. **Marjanna Nowakówna** — obie z Stowarzyszenia »Jedność« w Inowrocławiu,

dnia 24-go października
ś. p. **Pelagja Wenderska** z Stowarzyszenia »Zgoda« w Inowrocławiu,

dnia 25-go października
ś. p. **Józefa Mańkiewiczówna** z Stowarzyszenia Samopomocy Żeńskiej w Grodzisku,

dnia 28-go października
ś. p. **Jadwiga Pawłowska,** radna Stowarz. »Skarga« w Obrzycku,

dnia 29-go października
ś. p. **Marjanna Godziejewska** z Stowarz. »Rzepicha« w Pieraniu.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha O. m. b. H. w Poznaniu.